Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 17 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 213

Wyrok w sprawie Steigera.

Z powodu braku jednomyślności wśród sędziów sprawa została przekazana sądowi zwykłemu. — Steiger pozostaje w areszcie.—Olbrzymie wrażenie wyroku we Lwowie.

Telefonem od specjalnego sprawozdawcy „Expressu".

Lwów, 17 września.

W dniu dzisiejszym od samego rana pod gmachem sądu apelacyjnego przy ul. Batorego stoją tłumy, oczekując na zapowiedziany na dzisiaj wyrok w sprawie Steigerta.

Powszechnie panuje przekonanie, że wyrok nie będzie skazujący ze względu na wczorajsze zeznania świadków, oraz wynik konfrontacji z Pasternakówną, która w miarę widocznego kwestjonowania jej zeznań, traci pewność siebie i nabiera coraz więcej cech najwyższego zdenerwowania.

Narady sądu w chwili obecnej jeszcze trwają. Policja strzeże dostępu do gmachu sądowego. Wyrok spodziewany jest lada chwila, gdyż od chwili rozpoczęcia rozprawy do jej zupełnego zamknięcia wyrokiem musi upłynąć 72 godziny, w przeciwnym bowiem wypadku postępowanie automatycznie upada i sprawa przechodzi do sądu zwykłego.

Lwów, 17 września.

Godzina 11 minut 20.

Punktualnie o godzinie 11-ej przed południem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok następujący w sprawie Stanisława vel Salomona Steigerta w sprawie oskarżenia o zamach na życie prezydenta Rzeczypospolitej.

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sąd okręgowy karny we Lwowie jako sąd doraźny, po przeprowadzeniu rozprawy, z powodu braku jednomyślności postanawia przekazać sprawę na drogę postępowania zwyczajnego. Jednocześnie trybunał postanawia pozostawienie oskarżonego w areszcie śledczym.

Wiadomość o wyroku rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Pisma wydały dodatki nadzwyczajne. Na ulicach gromadzą się tłumy ludzi, komentując wyrok.

Zatarg o rozpisanie pożyczki dla Niemiec.

PARYZ, 15 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z zatargiem między angielskimi i francuskimi bankierami w sprawie oznaczenia w jakiej walucie ma być rozpisana pożyczka dla Niemiec, „Information" zwrócił się do amerykańskiego sekretarza stanu Mellona z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Sekretarz Mellon oświadczył, że rozpisanie należy pożyczkę w walutach poszczególnych krajów, gdzie zostanie ona wyłożona do subskrypcji. W ten sposób będzie można uniknąć czy to zwyżki dolara lub funta. I. A.

Lloyd George przeciw Mac Donaldowi.

LONDYN, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Lloyde George w swych mowach przedwyborczych usilnie atakuje Mac Donalda za jego dotychczasową działalność i stwierdza, że tylko gabinet liberalny może przywrócić równowagę stosunków w Europie. E. S.

Strejk metalowców w Wiedniu zaostrzył się.

WIEDEN, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

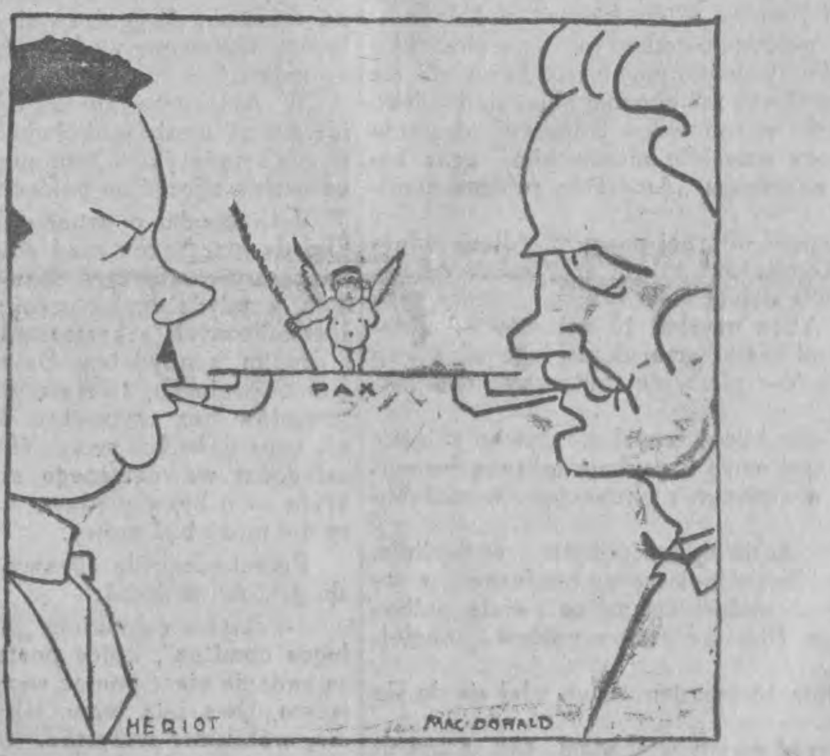
Strejk robotników metalowych zaostrzył się znacznie. Wszystkie zakłady użyteczności publicznych są nieczynne. Ulice pogrążone są w ciemnościach. Pisma, które pracują na sile elektrycznej dziś nie wyszły. W.

Komuniści wykorzystują sytuację we Włoszech.

RZYM, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W związku z zabójstwem posła faszystowskiego Casalinigo, wzmogły się ponownie walki wewnętrzne we Włoszech. Sytuację postanowili wykorzystać komuniści, którzy ostatnio prowadzą ożywioną działalność. Utworzone zostały specjalne tajne komitety dla walki z faszyzmem. R.



Rys. St. Dobrzyński.

Anioł pokoju na kruchym pomoście budowniczych pokoju światowego.

Herriot wyrzuca nieudolnych dyplomatów.

Prawica francuska gorąco broni swych pupilków.

PARYŻ, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Ożywioną dyskusję w prasie wywołały wiadomości o mających nastąpić zmianach na Quai d'Orsay.

Prasa prawicowa występuje bardzo ostro przeciw Herriotowi, twierdząc, że wybrał on na to najmniej odpowiednią porę. Wszelkie zmiany pisze „Echo de Paris" na placówkach dyplomatycznych przy obecnym stanie naszej polityki zagranicznej mogą być dla Francji katastrofalne.

Prasa lewicowa z „Quotidien" na czele pisze:

Nie wystarczy tylko zmienić systemu polityki zagranicznej w centrali na Quai d'Orsay. Należy również poczynić zmiany na głównych placówkach zagranicznych i przedewszystkiem usunąć tych ludzi, którzy okazali się niezdolni do reprezentowania interesów Francji w tak przełomowym momencie.

I. A.

Morgan przedłużył kredyt dla Francji na czas nieograniczony.

PARYŻ, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy, bank Morgana, który udzielił w swoim czasie Francji pożyczki w sumie 100 miljonów dolarów z terminem spłacenia do 12 września obecnie kredyt ten przedłużył na nieograniczony termin.

„Temps" zauważa, że rząd wykorzystał wprawdzie tylko 40 do 45 proc. udzielonego mu kredytu i ta suma już została spłacona.

Bank francuski, jednak chce się zabezpieczyć, by na wypadek jakiejś nowej akcji spekulacyjnej przeciwko frankowi francuskiemu mógł natychmiast reagować na giełdzie. I. A.

Ameryka sprzedaje okręty.

PARYZ, 16 września.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Z Nowego Jorku donoszą, iż wybudowane podczas wojny 218 statków drzewnych zostały sprzedane przez rząd amerykański za sumę 235 miljonów dolarów.

Nabywca tych okrętów ma zamiar odsprzedać te okręty na paliwo. R.

Herriot i Mac Donald rokują o traktat handlowy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 16 września.

Między Herriotem i Mac Donaldem prowadzona jest w dalszym ciągu ożywiona wymiana zdań w sprawie traktatu handlowego niemiecko - francuskiego.

Premjer angielski stara się zapobiec, by traktat ten nie był wymierzony przeciw interesom angielskiego przemysłu.

W kołach politycznych stwierdzają, że sprawa ta łączy się ściśle ze sprawą votum zaufania dla rządu podczas głosowania nad traktatem angielsko - sowieckim w izbie.

Gdyby premjerowi udało się usunąć najbardziej groźne punkty tego traktatu liberali gotowi są wstrzymać się podczas głosowania nad traktatem angielsko-sowieckim.

W ten sposób gabinet Mac Donalda byłby uratowany.

Zatarg francusko-szwajcarski.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Genewa, 16 września.

Wielkie rozgoryczenie wywołała wśród ludności oraz zdumienie w kołach rządowych wiadomość o rozpoczęte budowie urzędu celnego w miejscowości granicznej francusko - szwajcarskiej Meillecur - lac przez rząd francuski.

Jak wiadomo od dłuższego czasu toczy się spór o granicę celnego między Francją i Szwajcarją. Rząd francuski w fakcie tym widzi nieustępliwość Francji.

STRZAŁY NAD GRANICĄ.

Wilno, 16 września.

W dniu 4 bm. oddziały graniczne w powiecie Wileńskim zaalarmowane zostały strzałami ze strony sowieckiej na odcinku 30 kampanji granicznej w pobliżu 439 słupa. Strzały były skierowane do posterunków polskich. Nazajutrz w tym samym miejscu znów padły strzały ze strony sowieckiej. Stwierdzono, że strzelali osobnicy w ubraniach cywilnych

„Pracy i chleba"

—x—

Oto hasło, które rozbrzmiewa w Anglji i Francji.

—x—

Odbudowa Europy znajduje się w rękach robotników angielskich i francuskich.

—o—

Choć w Genewie radzą jeszcze wszystkie państwa nad dziełem odbudowy pokoju i zdaje się być może, że jest ono tak blisko swego urzeczywistnienia stwierdzić należy, że przypuszczenia takie są nadzwyczaj mylne.

Herriot i Mac Donald po objęciu władzy całą swą energję wytężyli w kierunku przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych w Europie opierając się na słusznych przesłankach, że bez równowagi gospodarczej na świecie nie zdołają zwalczyć u siebię bezrobocia ani wykonać reform socjalnych przewidzianych, jako naczelne hasła w ich programach rządowych.

Ale cóż się okazało.

Masy nie chcą wiedzieć o żadnej polityce o żadnych kompromisach. Poprostu żądają od swych przywódców czemprędzej reform socjalnych, taniego chleba, zmniejszenia podatków i co najważniejsze pracy.

W Anglji ilość bezrobotnych zwiększyła się ostatnio o 90 tysięcy ludzi, a we Francji chleb znacznie zdrożał i klasa robotnicza znalazła się przeto w trudnych warunkach materjalnych i zmuszona była pogorszyć swą stopę życiową. Podczas, gdy premjer francuski i angielski odnosili triumfy w Genewie i pracowali usilnie nad kompromisową rezolucją o arbitrażu w Londynie i Paryżu odbywały się zebrania robotnicze, gdzie domagano się stanowczej walki z bezrobociem i głodem.

Zwycięstwo w Genewie pokryła smutna rzeczywistość, a raz okazało się, że głód jest złym doradcą.

Wszystkie wiadomości o opozycji w łonie partji robotniczej przeciw Mac Donaldowi i o akcji potężnego związku górników, są u nas bardzo źle rozumiane.

Nie jest to żadna akcja przeciw traktatowi sowiecko - angielskiemu, ani działalności Mac Donalda, a jest to żądanie pracy i chleba.

Mac Donald i Herriot przybywszy, jako zwycięzcy do swych krajów z Genewy, chcieli słusznie udać się na odpoczynek po kilkumiesięcznej moralnej pracy, ale rozejrzawszy się w sytuacji stwierdzili, że obecniej znajdują się w trudniejszym położeniu niż na początku objęcia przez nich rządów.

Premjerzy Francji i Anglji zrozumieli, że ich dalszy los zależy nietyle od decyzji międzynarodowych, ile od dalszego rozwoju wypadków wewnętrznych i dlatetgo Herriot zabrał się niezwłocznie do walki z drożyzną, a Mac Donald do usprawiedliwienia się na wiecach partyjnych za swe rządy.

Taki stan rzeczy we Francji i Anglji zmusił Mac Donalda i Herriota do wstrzymania na razie swych wysiłków w dziedzinie polityki mirdzynarodowej i zajęcie energicznie przeprowadzenie minimal nych rządu robotniczych.

Dalsza więc odbudowa Europy zależna jest nie od uchwał genewskich, a od robotników angielskich i francuskich.

H. P.

Zredukować dyrektorów!

Trzeźwy głos organu konserwatystów polskich.

„Czas" omawiając konieczność oszczędności w naszych przedsiębiorstwach, zwraca uwagę, że wydatki osobowe stanowiły dotychczas większość wszystkich rozchodów.

Przedsiębiorstwa i to głównie banki w roku bieżącym przystąpiły do redukcji swego personelu i niema dziś ani jednego banku, któryby nie zredukował najmniej 30 procent personalu. Nie zredukowano natomiast ani jednego dyrektora.

Jeżeli liczba urzędników, wskutek niezdrowej gospodarki z czasów inflacji okazała się nieproporcjonalnie wielką, to tem więcej nasze instytucje finansowe po siadają nieprawdopodobnie dużo dyrektorów.

Przed wojną wielkie banki rosyjskie miały na czele swych filji w wielkich miastach, jak Kijów, Odessa itd. jednego dyrektora i jednego wicedyrektora.

Dzisiaj filje „wielkich" banków, których kapitały obrotowe w żadnym razie chybie nie przenoszą 100 tysięcy dolarów, mają przeciętnie 4 dyrektorów każda, gdy przed wojną istniał conajwyżej jeden.

Ze sprawozdania warsz. Banku handlowego za rok 1923 dowaidujemy się, iż istnieje tam 1 naczelny dyrektor, 5 dyrektorów i 9 wicedyrektorów, czyli razem 15 osób w zarządzie samej centrali. Inne banki warszawskie choć w mniejszym stopniu, ale jednak również nadmiernie są wyposażone w dyrektorów. To będzie musiało ulec zmianie.

Rok 1922-23 był rokiem redukcji niższego personału, rok 1923-24 będzie rokiem redukcji dyrektorów.

Redukcja dyrektorów da większe oszczędności od redukcji niższych urzędników. Redukcja jednego dyrektora równa się redukcji 10 urzędników, czy też manipulantek. Powtóre redukcja dyrektorów powiększy sprawność naszych banków i fabryk.

Redykcja dyrektorów nie przejdzie jednak tak gładko, jak dotychczasowa.

Dostarczy ona niezawodnie alimentów dla długich sporów na posiedzeniach rad nadzorczych. Będzie operacją bardzo bolesną.

Redukcja dla młodego człowieka, czy dwudziestoletniej panny, jest epizodem, dla starego dyrektora — może być tragedją. Nie zredukują z pewnością wielkich potentatów finansowych.

Zostaną zredukowani ci dyrektorzy, którzy doszli do tej godności i do tych... poborów po długiej, kilkudziesięcioletniej uciążliwej pracy, których majątki są skromne i których „stosunki" okażą się najmniejsze. W ten sposób redukcje mogą wywrzeć wpływ nie tylko na stosunki gospodarcze, ale i społeczne.

—xx—

Rosja sowiecka i Rzesza niemiecka

przez okulary generała amerykańskiego Allena.

W tych dniach przybył do Berlina generał Henryk Allen, który był dotychczas głównodowodzącym amerykańskim wojskiem okupacyjnym nad brzegami Renu, w chwili zaś obecnej objął stanowisko prezesa narodowego Komitetu niesienia pomocy dzieciom niemieckim, oraz został członkiem „American refugee comitee".

Dzięki ofiarnej pracy p. Allena udało się Komitetowi zebrać trzy miljony dolarów dla dzieci niemieckich, prócz tego gen. Allen uzyskał 10 miljonów — dolarów od rządu amerykańskiego na zakup artykułów pierwszej potrzeby dla Niemiec.

Gen. Allen, wydał nie dawno książkę w której ostro krytykuje taktykę francuzów w związku z okupacją w zagłębiu Ruhr.

W czasie swego pobytu w Berlinie, gen. Allen odbył szereg konferencji z wybitnymi osobistościami ze świata politycznego Niemiec oraz z posłem angielskim.

Dnia 13 bm. gen. Allen udał się do Genewy.

Przed swym wyjazdem, gen. Allen udzielił wywiadu spółpracownikowi berlińskiego „Rula".

Na wstępie gen. Allen zaznaczył, że pomoc Ameryki, na korzyść dzieci niemieckich ma się już ku końcowi.

— Zaznaczyć wypada, — mówił gen. Allen — że akcja naszego komitetu — szła dość opornie, ze względu nato, że nie wszyscy uważali pracę naszą za godną tylu poświęceń.

Na pytanie berlińskiego dziennikarza jakie wrażenie wywarły na gen. Allenie Niemcy, gość amerykański odpowiedział:

— Byłem już w Niemczech dwa lata temu. O ile sobie przypominam, sytuacja była o wiele okropniejsza. Naród i kraj cały stał nad przepaścią. Obecnie niebez pieczeństwo minęło.

— Jak się pan zapatruje na plan Dawesa?

— Uważam, że plan ten tak serdecznie przyjęty przez wszystkich, stanie się początkiem nowej ery dla całej Europy, a w szczególności dla Niemiec. Ażeby jednak plan ten zrealizować, należy wykazać dużo dobrej woli i urzeczywistnić spółdziałanie wszystkich możliwych środków, zmierzających do praktycznego zastosowania papierowych paragrafów.

Tylko międzynarodowa „entente sor diale" może stać się początkiem powszechnego pokoju.

— Jak się przedstawiają obecnie stosunki amerykańsko-sowieckie?

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że Europa jest zupełnie zabezpieczona od wpływu bolszewizmu. Oczywiście nie można traktować na serjo kilku drobnych wybuchów powstańczych, które są możliwe w pewnych krajach europejskich, ale ruchu komunistycznego, jako działania zorganizowanego i podlegającego wpływom wodzów bolszewickich — niema.

W Ameryce naprzykład tego ruchu nie znamy wcale jakkolwiek są komuniści, ale sympatyków komunizmu w Ameryce można zliczyć na palcach.

Jeśli chodzi o uznanie Rosji sowieckiej de jure przez rząd amerykański, to na zasadzie odbytych rozmów z Coolidgem, kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, sekretarzem stanu Jurem i drugim kandydatem Dewsem, doszedłem do wniosku, że Ameryka nie uzna sowietów bez zastrzeżeń. Dopóki Rosja nie uzna dawnych swych długów oraz nie załagodzi wewnętrznego stanu swego kraju — o bezwzględnym uznaniu de jure nie może być mowy.

Przechodząc do sprawy głodu w Rosji, gen. Allen dodał:

— Jestem członkiem „American refugee comitee", który postanowił sobie za zadanie nieść pomoc wszystkim głodującym. Dwa lata temu, jak panu wiadomo, zrobiliśmy wszystko, by zmniejszyć cierpienia głodnych mas w Rosji. Działamy w myśl haseł humanitarności — innych celów nie mamy. W razie potrzeby — Rosja może na nas zawsze liczyć".

Japońskie telegramy wuja PAT'A.

Wdepeszach onegdajszych nadesłanych nam przez Polską agencję telegraficzną (PAT) znajdujemy między in. następującą depeszę z Tokia:

„Jen. Weda, szef wojskowej misji japońskiej, po powrocie z Ameryki oświadczył przedstawicielom prasy: Pomimo wszystkich wysiłków Ligi narodów w celu zapewnienia pokoju, militaryzm oraz dążenie do zapewnienia obrony narodowej, charakteryzuje dzisiejsze narody świata, a w szczególności Amerykę.

Generał japończyków, aby uświadomili sobie całą doniosłość zagadnienia obrony narodowej.

Nadzwyczaj ważna wiadomość!...

Kim jest gen. Wada, jakie posiada tytuły do tak arbitralnego osądzania kwestji rozbrojenia i militaryzmu, czemuż wreszcie PAT. wyszukuje swe autorytety w sprawach politycznych aż w Tokio?

Co za niezwykły szczyt dokładności informacyjnej PAT'a. Zdarza się często że w depeszach jego, krótkich niezdarnych i błędnych nie wiadomo, co się dzieje o wiedzę od nas, w Berlinie, Wiedniu, Rzymie, Moskwie, Londynie ale wystarczy, aby jaki tam japoński generał brzęknął szabelką, a uszy wuja Pata już chwytają w lot miłe odgłosy i starają się uraczyć ich echem publiczność polską. Będzie doskonały temat do buńczucznego artykułu dla endeckiej gazetki.

PAT jest jednak instytucją oficjalną, państwową i odpowiedzialny za nią bez pośrednio jest p. premjer Grabski. Winien on zwrócić ostrą uwagę referentowi PAT'a, iż depesze w rodzaju przytoczonej przez nas, choćby nawet podsunięte przez Havasa nie powinny w chwili obecnej ukazywać się w agencji telegraficznej polskiej.

Kto ma dobre oczy, ten może z kilku wierszy „japońskich" wyczytać, co ma na sercu i co w duszy niejeden z pośród grona „pacyfistów" naszych, zmuszonych przez „smutny" zbieg okoliczności do udawania zachwytu na temat genewskich reform....

—o—

KONTRAKT MIĘDZYNARODOWY SAMORZĄDÓW.

Polska Agencia Telegraficzna.

Genewa, 16 września.

Piąta komisja przyjęła propozycję delegacji Kuby, popartą przez delegację francuską, żądającą, aby Liga narodów zaleciła rządom stworzenie systemu bezpośrednich stosunków międzynarodowych pomiędzy władzami municypalnemi poszczególnych miast, zwłaszcza najważniejszych.

Dotychczas to w szczególności wzajem nego korzystania z materjałów statystycznych oraz innych badań z zakresu pracy administracji samorządowych.

„Zbrodnia rodzi zbrodnię".

—:o:—

Na marginesie nowej zbrodni politycznej we Włoszech.

Po ohydnem morderstwie na osobie deputowanego socjalistycznego Matteotiego, zaaranżowanem przez najwybitniejszych członków rządzącej we Włoszech partji faszystowskiej, Mussolini zapowiedział jak najsurowsze śledztwo i bezwzględne pociągnięcie winnych do odpowiedzialności sądowej?

Jak długo zwłoki Matteotiego nie były odszukane, nie było według suchej litery prawa podstawy do wygotowania aktu oskarżenia przeciwko mordercom.

Okazało się jednak, że nawet po znalezieniu zwłok zamordowanego w bestjalski sposób deputowanego socjalistycznego, władze sądowne nie spieszą się z wymiarem sprawiedliwości wobec morderców. Społeczeństwu włoskiemu, stojącemu poza obozem faszystowskim musiało się z natury rzeczy nasunąć przypuszczenie, że opieszałość władz sądowych w stosunku do morderców Matteotiego, ma swe źródło w poufnych instrukcjach Mussoliniego, któremu wywie wleczenie przed forum publiczne w obecnej chwili zbrodni i intryg gnieżdżących się w łonie rządzącej partji byłoby nie na rękę.

I oto nastąpiła katastrofa, niewątpliwie bardzo bolesna dla narodu włoskiego. Wzburzenie i gniew z powodu przewlekania wymiaru kary na morderców Matteotiego wetknęły morderczą broń do ręki fanatyka, pochodzącego z tych sfer społeczeństwa, które nie kierują się regułami trzeźwej krytyki i rozumem, lecz ślepemi hasłami wendetty.

Niepoczytalny czyn robotnika Corvi — to posiew zbrodni, która przed kilku miesiącami wstrząsnęła nietylko Włochami, ale całym światem cywilizowanym. Zbrodnia rodzi zbrodnię. Robotnik Corvi — osobni krzesztą nie odgrywający w życiu politycznem najmniejszej roli, niejasnej zresztą przynależności partyjnej, strzelając do deputowanego faszystowskiego wołał: „Zamordowaliście Matteotiego — oto wasza zapłata". W śledztwie policyjnem zeznał, że pomścił brata. Posiew zbrodni zakwitł krwawym kwiatem...

Tragedja narodu włoskiego, wstrząsanego ustawicznie skrajnymi prądami politycznymi, przybiera formy coraz więcej dramatyczne. Oby obłędny czynCorviego jako zasługujący na bezwzględne potępienie akt samosądu, był epilogiem tej ponurej tragedji, rozgrywającej się w słońcu boskiej Italji.

Humor francuski



— Patrz! Tam toną mężczyzna i piękna kobieta.



— Jedź tam i ratuj... kobietę...

Zgrzyty.

Typy wielkomiejskie.

1.

Nie wiecznie, państwo, można wiersze kiecić
I arcydzieła płodzić literackie:
Niekiedy lubię na miasto wylecić
I poobiednią odbywać przechadzkę,
Miasto skrę werwy zwykło we mnie niecić,
Tam widzieć można pyszne typy grackie,
Zwłaszcza, gdy nieba nie zamroczą chmury
I słońce zsyła błogi uśmiech z góry.

Tam wszystkich znajdziesz, kim się miasto sławi,
Spójrz, jak się krząta wielkomiejskie mrowie:
Tłumy paniczów, dam, kokot ród pawi,
W kociołkach, czapkach, kaszkietach na głowie
Blask, szum dokoła — stolica się bawi...
Muzo, niech przez cię czytelnik się dowie,
Że wśród tej ciżby mknącej po chodniku
Jest moc talentów, wielkości bez liku.

2.

Oto Gruchalska, znana w mieście sztuka:
Jaskrawy strój ma cyrkowego klowna,
Na łbie jej sterczy ciężka blond-peruka,
I choć, gdy nazwa ochrzci ją stosowna,
Jest to poprostu... wypłowiała suka,
Lecz igrać w miłość z nią to rzecz kosztowna,
Wszak z tą drapaką pożyciem się wiąże
N. znany w mieście, działacz, bogacz, książę.

3.

Od N. ma rocznie półsetkę tysięcy,
Lecz i „endetail" wdzięki swe sprzedaje
Na licytacji in plus: kto da więcej!?
Dziś jawny nierząd miewa ziemskie raje
Tak się rozplenił głupców ród cielęcy
Ona najlepszy tego dowód daje,
Kiedy od starców, młodzi haracz ściąga,
Za co by mędrzec nie dał ni szeląga.

4.

A oto inne z dam tych samych słońce:
Do wszelkich dostaw gwiazdą jest przewodnią,
Dostawy do niej cwałują, jak gońce,
Ona im drogę oświetla pochodnią
Własnego ciała... Jej sprawki gorszące
Mógłbym oświetlić, lecz łapówek zbrodnią
Już się zajmuje komisja sejmowa,
Więc moje całkiem niepotrzebne słowa.

Czy dyplomaci polscy zdejmują pantofle
podczas rewizji celnych w Tczewie?

Niejednokrotnie już na łamach prasy poruszana była sprawa niewłaściwego zachowywania się pewnych urzędników celnych wobec publiczności.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt, bynajmniej nie przynoszący chluby celnikom polskim w Tczewie.

W ubiegłym tygodniu znany kupiec łódzki pan Henryk G. był rewidowany w Tczewie przez młodego urzędnika celnego p. D. tak brutalnie, iż oburzony p. S. w sposób energiczny zaprotestował przeciw tego rodzaju „spełnianiom urzędowych obowiązków"

Nato oświadczył p. D.:

— My i dyplomatów polskich też tak rewidujemy!... Rewizji nie podlegają tylko dyplomaci państw obcych!...

Gdy p. G. wyraził swoje wątpliwości w tej materji, p. D. rozkazał podniesionym głosem:

— Proszę zdjąć pantofle!

Naco p. G. zapytał spokojnie:

— **Czy dyplomaci polscy także zdejmują pantofle na pański rozkaz?...**

Nato p. D. odpowiedzieć nie potrafił, czy też nie chciał.

Nic nie pomogły protesty, p. D. był nie ubłagany i p. G. musiał zdjąć pantofle.

Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że gorliwy urzędnik „zrewiduje" również i pantofle. Broń Boże!...

Pan D. ani na nie nie spojrzał!.. Chodziło mu więc jeno o zwyczajną szykanę...

Czy nasze władze celne nie zechcą wreszcie położyć kres tego rodzaju przykrym scenom, obniżającym prestiż polskiego urzędnika celnego.... **Argus.**

Złodziej w fotelu sędziowskim.
Będąc w stanie nietrzeźwym wydał na siebie wyrok.

31-letni Stefan Przybyliński w mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego nr. 166, będąc w stanie inetrzeźwym pociął się scyzorykiem.

Zaopiekował się nim urząd śledczy, który poznał w nim zawodowego złodzieja. Jak się okazało P. otrzymał 4 rany.

Nawet warszawiakom trudno żyć w Łodzi.
Dlaczego?—Spytaj Grabskiego.

Przy zbiegu ulic Przejazd i Zagajnikowej 39-letnia Rozalja Zielińska rodem z Warszawy upadła z wycieńczenia.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu ofierze głodu pomocy, odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

Tragedja kobiety, która pokochała łotra
Morfiną zmyć chciała stygmat hańby.

W ubiegłym sezonie karnawałowym na horyzoncie Łodzi pojawił się w przybytkach Terpsychory i Bachusa młody zaledwie dwudziestokilkoletni przemysłowiec naftowy, według brzmienia karty wizytowej, współakcjonarjusz kilku większych przedsiębiorstw Wschodniej Galicji.

Młodzieniec ten rzucał na prawo i lewo pieniądze i wkrótce dokoła niego zebrała się czereda wyjadaczy z pozłacanej młodzieży.

Od czasu do czasu p. W., tak brzmiało bowiem jego nazwisko, urządzał u siebie w wynajętym dwupokojowym apartamencie fivey i rauty, na które zapraszani byli jego współbiesiadnicy oraz niższe kapłanki Melpomeny i wyższa arystokracja demi-mondu. Zabawy te kończyły się zwykle dzikiemi orgjami, godnemi pióra mistrza pornografji.

Miały one jednak tę ujemną stronę, że gościom p. W. ginęła przeważnie biżuterja, choć i nierzadko przypadkowo wypchany portfel.

Podejrzenia padały zawsze na współtowarzyszki zabawy, które jednakże zawsze umiały dowieść swego alibi.

LES ENFANTS DE NOS AMIS SONT NOS ENFANTS.

Pan W. w czasie swego pobytu w Łodzi nawiązał intymny stosunek z żoną inżyniera L., człowieka starszego od żony o 20 lat, ufającego jej ślepo, który traktował p. W. jak przyjaciela.

Skutkiem tego stosunku pani L. poczuła, iż zostanie matką.

W dwa tygodnie potem pan W. oznajmił swej przyjaciółce, iż zmuszony jest interesownie wyjechać do Drohobycza i błagał ją, by donosiła mu często o stanie swego zdrowia.

Na listy pani L. początkowo nadchodziły odpowiedzi, potem listy jej zaczęły wracać z dopiskiem „adresat wyjechał".

KOCHANEK SZANTAŻYSTA.

Nagle przed kilkoma dniami pani L. otrzymała anonim, w którym żądano złożenia 1000 dolarów pod groźbą przesłania listów, pisanych przez nią do pana W., jej mężowi.

Anonim ten wytrącił całkowicie nieszczęśliwą kobietę z równowagi.

O zdobyciu żądanej sumy nie mogło być nawet mowy, nie wiedziała więc, co począć.

W końcu postanowiła udać się na wskazane w anonimie miejsce, by błagać tajemniczego denuncjanta o litość.

Późnym wieczorem, gęsto zawoalowana udała się do małej cukierenki na peryferjach miasta, wskazanej w tajemniczym liście.

Drżąc ze zdenerwowania i trwogi, przekroczyła próg brudnej kawiarenki.

W słabym świetle naftowej lampki ujrzała jakąś zgarbioną postać, siedzącą przy stoliku w głębi. Na odgłos zamykanych drzwi, siedzący przy stoliku odwrócił się i pani L. ze zdumieniem, graniczącem z przerażeniem ,poznała pana W.

Podeszła doń i spytała ostrym tonem.

— Co znaczy ta komedja

Pan W. parsknął śmiechem.

— Ot, poprostu potrzebuję 100 dolarów.

Po krótkiej wymianie zdań pani L. opuściła lokal.

***

W godzinę potem pan L. powróciwszy do domu, znalazł żonę leżącą na podłodze bez przytomności — obok niej leżała buteleczka z resztkami morfiny.

Desperatkę zdołano uratować, lecz dziecko padło ofiarą tej tragedji. **H. R.**

Jutro gorąco będzie na Radzie
Opozycja ostro krytykować będzie nieudolne rządy chjeno-enpeerowskiego magistratu.

Po trzymiesięcznych ferjach zbiera się w dniu jutrzejszym rada miejska, by rozpatrzyć spiętrzony stos spraw, które zgromadziły się w czasie przydługich nieco wakacji p. t. ojców miasta.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa **finansów miejskich**, których stan, wbrew wykrętnym i starającym się wprowadzić w błąd opinję publiczną komunikatom referatu prasowego, jest katastrofalny i wymaga szybkiej i gruntownej sanacji.

I tak przekroczenia budżetowe są faktem; jest to tem charakterystyczniejsze, że po dziś dzień nie zapłaconych jest cały szereg rachunków m. in. za budowle miejskie, budynek w parku Staszyca, cały szereg prac inwestycyjnych i t. d., dalej nie wypłacono jeszcze pensji wrześniowych woźnym szkół powszechnych, nauczycielstwu, będącemu na etacie miejskim, urzędnikom nieetatowym i kontraktowym.

Sytuacja jest tragiczna, a jej powagę potęguje jeszcze fakt, że budżet miejski nie został dotąd zatwierdzony przez władze nadzorcze i to wpłynie niezmiernie utrudniająco na ewentualne zatwierdzenie nowych podatków.

Następnie obecna sesja zająć się musi sprawami **kanalizacji, koncesji dla elektrowni oraz deficytową gospodarką w gazowni.**

Są to sprawy pierwszorzędnej wagi, mające podstawowe znaczenie dla dalszych losów miasta i gospodarki samorządowej.

Dalej pod obrady rady wejdzie cały szereg spraw w formie interpelacji i zapytań.

Rada miejska rozstrzygnąć będzie musiała dylemat **nadbudowy magistratu**, prowadzonej bez zezwolenia, li tylko dla tego, by mieć „reprezentacyjne pokoje" dla prezydenta, który w tymże celu otrzymał wszak mieszkanie przy ul. Andrzeja.

Dalej znajdzie się sprawa ostrego konfliktu między p. Wojewódzkim i prezesem rady p. Fichną, a propos komisji kanalizacyjnej, którą pan Wojewódzki chce zreorganizować „gospodarczą" metodą, traktując ją, jako przybudówkę magistracką.

Następnie dyskutowaną będzie sprawa zrzeczenia się przez magistrat **szkoły pracy, nieprawnego pozbywania się lokali miejskich, sprawa bruków** oraz cały szereg spraw drobniejszych.

W tej również kadencji rada rozpatrzyć będzie musiała sprawę stosunków handlowych **radnych z magistratem, rr. Milmana i Lichtensztajna** i cały szereg spraw personalnych.

Obecna więc sesja zapowiada się nader burzliwie, tem więcej, iż w łonie frakcji N.P.R. istnieje silna opozycja przeciwko niektórym posunięciom magistratu, co ujawniło się na zebraniach polskich zw. zawodowych i że część konserwatywnych frakcji żydowskich przystąpi do opozycji.

Tak więc obecna pozycja magistratu jest bardzo trudna — jest to skutek dotychczasowej nieudolnej i partyjnej gospodarki, prowadzonej ze szkodą dla miasta. **Wap.**

Kuratorjum szkolne w Łodzi nie lubi sportu.

Kuratorjum szkolne m. Łodzi wydało zarządzenie, zabraniające młodzieży szkolnej należenia do towarzystw sportowych.

Motywy tego zarządzenia są osłonięte tajemnicą, a zapewne i nasi niepedagogiczni kierownicy szkolnictwa nie zdają sobie sprawy z fatalnych skutków ignorowania potrzeb fizycznych młodzieży szkolnej.

Ludzie starej daty, pokolenia, które wyrosło w atmosferze hurkowszczyzny nie zdaje sobie absolutnie sprawy ze znaczenia sportu — ot poprostu uważa się to bądź za „łobuzerstwo" — bądź za „próżniactwo".

Football — określa się jako kopanie piłki, a tennis, rugby i t. d. stawia się na poziomie „klipy" lub „palanta".

Bezwzględnie część winy za ten stan rzeczy ponoszą nasze władze sportowe, które nie chcą, czy też nie umieją spopularyzować znaczenia sportu dla rozwoju młodego pokolenia.

A wszak należy to do obowiązków tych władz! **—k—**

Chcesz 2 tygodnie mieszkać za darmo w Zakopanem wycinaj nagłówek.

Kiedyż będzie otwarta wystawa przemysłu włókienniczego

Sprawą tą interesuje się cały kraj, prócz panów z pałacu Siemensa.

Przed paru dniami wysunęliśmy na łamach „Expressu" projekt urządzenia wielkiej wystawy przemysłu włókienniczego, którаby zaznajomiła cały kraj z potęgą wytwórczości łódzkiej, zdolnej za spokoić, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym, zapotrzebowania polskiego konsumenta na towary włókniste.

Że projekt nasz nie trafił w próżnię, lecz przeciwnie zainteresował nasze sfery przemysłowe i handlowe, zarówno jak i szerokie rzesze, którym potęga gospodarcza Polski gorąco leży na sercu, dowodzą najlepiej liczne zapytania, pisemne i ustne na temat rzeczowej wystawy, jakie otrzymaliśmy nietylko z samej Łodzi, ale i z prowincji, a nawet z Warszawy.

W rozmowach o listach przebija wielki entuzjazm dla przyszłej wystawy, któraby była bez wątpienia wielką sensacją wobec bogatych wystaw i targów zagranicznych i słabej stosunkowo w tym kierunku inicjatywy polskiej, a zarazem daje się zauważyć zdziwienie, że niżej podpisany nie ujął głębiej tego przedmiotu, nie sprecyzował dokładnie zakresu wystawy, a przedewszystkiem nie określił miejsca, gdyż najracjonalniej byłoby ją urządzić.

Otóż co do pierwszego zarzutu — niedostatecznie głębokiego potraktowania i niedokładnego określenia zakresu wystawy, musimy stwierdzić, że rzuciliśmy nasz projekt przedewszystkiem w celu wysondowania opinji oraz zbadania wrażenia, jakie uczyni on wśród łódzkiego społeczeństwa.

Był to rodzaj próbnego balonu puszczonego w atmosferę naszego życia, dla przekonania się czy projekt natrafi tam na ciepłe prądy, które pozwolą mu rozwinąć się i dojrzeć, czy też zmrozi go na wstępie zimy wiatr obojętności oraz nie zrozumienia przez ogół.

Po przetrzymaniu i zwycięskim wyjściu z tej ogniowej próby, możemy obecnie wziąć się do szczegółowszego rozwinięcia naszego projektu oraz zastanowienia się nad detalami, które dla wystawy włókienniczej mogą mieć pierwszorzędne znaczenie.

A więc przedewszystkiem rzeczą niezmiernie ważną jest zadecydowanie gdzie ma być urządzona rzeczowa wystawa, aby wypełnić należycie swe doniosłe zadania.

Pod tym względem tylko dwa miasta mogą pretendować do godności siedziby wystawowej: **są niemi Warszawa i Łódź.**

Pierwsza jako stolica państwa, jako ośrodek administracyjny i kulturalny Polski, wreszcie jako środowisko wielkomiejskie odwiedzane, przez liczne rzesze cudzoziemców turystów i przejezdnych. Druga, jako największe centrum przemysłowe Polski, a **przedewszystkiem jako wielka siedziba i ośrodek właśnie tego przemysłu, którego potęgę i całokształt ma wyobrażać i skupiać w sobie projektowana wystawa.**

Które więc z tych miast wybrać jako miejsce wystawy?

Oczywiście sprawa ta może i powinna być jeszcze przedyskutowana, wprzód nim się poweźmie ostateczną decyzję, ale naszem zdaniem **tylko Łódź odpowiada większości warunków, jakie stawiamy temu wielkiemu przedsięwzięciu.**

Bo chociaż Warszawa góruje nad Łodzią swym znaczeniem w państwie, wspomnianemi już wyżej warunkami dla ściągnięcia turystów i cudzoziemców, ale zato — posiadając wielkie tradycje historyczne, — nie posiada zupełnie tradycji przemysłowej i zrozumienia dla wysiłku pracy ludzkiej i łódzkiej czego mamy liczne i jaskrawe dowody.

We wszystkich wypadkach zatargu, czy też kryzysu w przemyśle łódzkim, **Warszawa wykazywała kompletną ignorancję, graniczącą z najgorszą tępotą w pojmowaniu zjawisk gospodarczych.**

Łódź w oczach Warszawy uważana jest zawsze za coś obcego, co pracuje na zgubę narodu i państwa, za gniazdo wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, za coś zupełnie zbytecznego, co należałoby najlepiej wysadzić dynamitem w powietrze i zgładzić z powierzchni ziemi.

Za wszystkie klęski ekonomiczne a więc za spadek waluty, za drożyznę, za spekulację, za czarnogiełdziarstwo, za paskarstwo czyniono odpowiedzialnem to „złe miasto", dyszące rzekomo nienawiścią do wszystkiego co polskie, prowadzące robotę antypaństwową i podkopujące nasz kredyt zagraniczny.

Takie pojęcie ma o nas Warszawa, i taka opinja niestety pokutuje jeszcze wśród sfer urzędowych jak również wśród sławnego kołtuństwa warszawskiego.

To też urządzanie wystawy przemysłu łódzkiego w podobnym środowisku wypoczy całą ideę tego przedsięwzięcia i zniweczy jego doniosły cel oraz propagatorski charakter.

Dlaczego też śmiemy twierdzić, że jedynie Łódź, jako kolebka przemysłu włókienniczego i jego największe centrum, **posiada tę atmosferę energji i pracy, która powinna towarzyszyć ekspozycji potęgi naszego grodu. Pod wielkiemi pióropuszami dynamiących kominów, wśród świstu syren fabrycznych i przy turkocie warsztatów, powinno się odbywać to misterjum, któremu na imię Wystawa Przemysłu Włókienniczego.**

Tylko w tym otoczeniu to na wielką skalę zakrojone przedsięwzięcie jest w stanie wykazać wszystko co posiadamy i co dać możemy krajowi.

Inż. J.



Dla chleba, panie, dla chleba!

Chcąc zrozumieć zawiły problemat naukowy, należy przedewszystkiem dążyć do najmożliwszych uproszczeń.

Cała planimetrja życia sprowadza się do jednego punktu, jak w geometrji Zydlera na pierwszej stronicy, skąd drogą następujących po sobie twierdzeń dochodzimy do coraz bardziej zawiłych zagadek geometrycznych.

W życiu takim geometrycznym punktem, odgrywającym rolę kamienia węgielnego — jest suchy kawałek chleba.

Nie przez przypadek bochenek chleba jest okrągły, jak oś, wokół której obracają się wszelkie zagadnienia kulturalne i polityczne.

— Dajcie mi jeden syty rok, a napiszę wam tysiąc hamsunowskich „Głodów" — rzekł pewien pisarz polski, który umarł, niestety, w nędzy, zapomniany przez wszystkich.

Wszelkie nowe prądy literackie powstają jako konkurencja prądów starych, gdy oklepani poeci nie mogą już liczyć na zbyt swych książek i dawne poglądy muszą być zastąpione nowemi hasłami, ażeby przypodobać się wybrednej publiczności.

Czy każdy kęs chleba, zjedzony przez poetę na śniadanie nie jest ekwiwalentem jego wiersza?

A każdy sprzęt domowy nie jest poematem, pisanym nieraz w męce twórczego natchnienia?

Rewolucja w Sao - Paulo wybuchła podobno na tle kulinarno - gastrycznym.

Chodziło o to komu przyznać plantacje kawy.

Gdyby Ludwik XVI-ty, podobnie jak Henryk IV-ty dbał o to, ażeby każdy chłop miał w garnku na niedzielę gotowaną kurę, kto wie czy doszłoby do rewolucji francuskiej?

Motorem poezji nie jest serce, podobnie jak istotą mądrej polityki nie jest wcale rozum — lecz żołądek.

Jeżeli filozofja wygłasza mądre sentencje na temat ideałów człowieczeństwa, jeżeli słyszy się wzniosłe teorje Nietsche'go, o „nadczłowieku" — to nie wolno jednocześnie zapominać o samych filozofach, którzy przecież musieli o tem wszystkiem pisać dla swych wydawców, inaczej umarliby z głodu.

Dlatego proszę się nie dziwić wiadomości, podanej we wczorajszym „Expressie", że Herriot nie wyjechał na urlop odpoczynkowy z powodu drożyzny chleba.

Premjer francuski miał zamiar jak donosi nasz korespondent paryski po powrocie z Genewy udać się na krótki wypoczynek, gdy przybył jednak do Paryża pierwsze jego pytanie było, ile kosztuje bochenek chleba.

A gdy oświadczono mu, że kosztuje 1 frank 30 centymów Herriot zamyślił się na chwilę i odpowiedział swemu sekretarzowi generalnemu:

— Nie jadę na urlop. Jutro zabieramy się na nowo do pracy!

Premjer polski uważa za swe berło żelazną miotłę, premjer francuski — okrągły bochenek pszennego chleba, a zobaczymy kto lepiej na tem wyjdzie!

Bolski.



Szczyt praktyczności.

Między teorją a praktyką jest mniej więcej taka sama, o ile nie większa, różnica, jak między dobrym feljetonistą, a Bolskim.

Można być bardzo dobrym teoretykiem w dziedzinie nauki o życiu, a mimo to w codziennej praktyce życiowej można uchodzić za safandułę.

Naogół zmysłowość szkodzi zdrowiu i nie uchodzi za czynnik rozwoju ludzkości, o ile nie zasadza się na jednym tylko zmyśle praktyczności.

Najbardziej praktyczni są ponoć amerykanie.

Niedawno w jednym z dzienników amerykańskich „New Jork Sun" zamieszczone było następujące ogłoszenie, dowodzące o silnie rozwiniętym zmyśle praktyczności wśród amerykan i amerykanek.

— „Wypełniam niniejszem smutny obowiązek zawiadomienia moich przyjaciół i znajomych, że moja ukochana żona zmarła właśnie w chwili porodu syna, dla którego poszukuję pielęgniarki tymczasowej, aż do chwili znalezienia nowej towarzyszki życia, osoby młodej, pięknej, mającej 20 tysięcy dolarów majątku, któraby mogła mi dopomóc w prowadzeniu mego, cieszącego się zasłużoną sławą sklepu z bielizną, gdzie obecnie urządzam wyprzedaż po cenach zniżonych, dopóki sklepu swego nie przeniosę do domu przy ulicy 12 Avenue nr. 174, który to dom kazałem wybudować i w którym posiadam jeszcze kilka wspaniałych apartamentów do wynajęcia po 500 dolarów każdy".

Prawda, że sztuka coś podobnego skombinować?

Nasi kupcy zrobiliby z tego jednego ogłoszenia aż pięć ogłoszeń: nekrolog żony, poszukiwanie pielęgniarki, poszukiwanie nowej żony, wyprzedaż w sklepie i wolne mieszkania do wynajęcia.

Specjalnie wspomniałem o naszych kupcach, jako o typach niezaradności, a przemilczałem zupełnie o chłopach, którzy niejednego amerykanina mogliby „nabić w karafkę".

Bowiem chłop polski mimo swej głupkowatości nie uznaje „ teoryji" — dla niego istnieje tylko praktyka.

Jechał Wincenty Bobas na targ do miasta z masłem i wziął z grzeczności mleko swego sąsiada również na sprzedaż.

Ponieważ w mleku było zbyt dużo wody, a raczej w wodzie zbyt mało mleka, — wszyscy, którzy u Bobasa zakupili wodniste mleko, odnieśli mu je z powrotem, darząc go w dodatku niezbyt przyjemnemi epitetami.

Cóż miał robić biedny Bobas?...

Wracać ze zwarzonym mlekiem na wieś?

Wszak byłoby to niepraktyczne!

Puknął się Bobas raz w czoło, potem drugi raz, aż za trzecim razem wyskoczyła mu zbawienna myśl z głowy, niby pasażer z biegnącego tramwaju.

Sprzedał Bobas zwarzone mleko po tańszej cenie, a sąsiadowi nie dał ani grosza, mówiąc, że mu w komisarjacie cały towar zabrano.

I pomysł jego zostałby uwieńczony praktycznością, aż do końca życia, gdyby nie poszkodowany sąsiad, który Bobasowi nie ufał i począł się dopytywać kumotrów co się stało w Łodzi na rynku.

Wkrótce prawda wyszła na jaw i poszkodowany skierował sprawę do sądu.

Sędzia skazał Bobasa na trzy dni więzienia za praktyczne oszustwo z zamianą na 100 zł. grzywny.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Ci, którzy chcieli odejść w zaświaty...

Jeden na trzeźwo, drugi po pijanemu.

Od dłuższego czasu zamachy samobójcze przyjęły wprost charakter epidemiczny. Niema prawie dnia, aby kronika pogotowia nie notowała wypadku samobójstwa.

44-letni malarz Walenty Wilankiewicz targnął się na swe życie, wyskakując z II piętra domu nr. 11 przy ulicy Mickiewicza

Zawezwany lekarz skonstatowawszy ciężkie uszkodzenie ciała, odwiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala Św. Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego kroku dotychczas nie została wyjaśniona.

38-letni murarz Stanisław Bernat w mieszkaniu własnem przy ulicy Wysokiej nr. 26 w celu samobójczym napił się trucizny (nieznanego bliżej płynu).

Lekarz pogotowia, po przepłukaniu desperatowi żołądka, pozostawił go na miejscu.

Niedoszły samobójca jak się okazało, był w stanie nietrzeźwym.

Najśmielszy napad rabunkowy w Paryżu.

Prawdziwy bandyta i nieprawdziwa bomba.

Jedną ze specjalności Paryża, jak zresztą każdego wielkiego miasta są t. zw. kluby.

Nawet bardzo naiwny człowiek wie dobrze, że właściwie kluby są poto, żeby było gdzie grać w karty. Przytem można tam spotkać znajomych, zjeść dobry a tani obiad, przeczytać gazety, napisać list, a nawet jak w amerykańskich klubach mieć swój pokój osobny — to wszystko jednak jest przydatek.

W Paryżu roi się od klubów. Jednym z najbardziej znanych jest klub przy bulwarze Hausmana, nie daleko znanego magazynu Galleries Lafayette. W klubie tym grywają bardzo wysoko i zdarza się nieraz, że bank dochodzi do miljona franków

Jednym ze stałych gości klubu bywał niejaki pan Lucjan Meszczerski, czterdziestoletni rosjanin z Petersburga, podobno ochotnik podczas światowej wojny we francuskiej legji cudzoziemskiej.

Pan Meszczerski przegrywał grubo, bardzo grubo, ale zawsze miał minę spokojną i znajomym opowiadał, że jest tak bogaty, iż może sobie pozwolić nawet na takie przegrane.

Do grona przyjaciół Meszczerskiego należał inny rosjanin, stały kiljent klubu, Michał Marlow. Stałymi bywalcami tego klubu bywało też dwóch jubilerów, ormian, o nazwiskach trochę trudnych do wymówienia. Jeden nazywał się Armenak Hamperzonian, drugi Paweł Djeuherian.

Obydwaj ormianie znali dosyć blisko Marlowa. Ten ostatni oświadczył niedawno swym przyjaciołom, że jego znajomy Meszczerski pragnie sprzedać pewną ilość swojej biżuterji, za łączną sumę kilku miljonów franków.

Ormianie oświadczyli, że mogą kupić kosztowności, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej część.

Hamperzonian poprosił Meszczerskiego, aby się potrudził do jego mieszkania, naco ten odpowiedział, że z tak wielką ilością kosztowności boi się chodzić do obcego miejsca.

Umówiono więc rendez vous w jednym z wielkich hoteli koło dworca w Montparnasse.

Ormianin oświadczył, że będzie miał przy sobie 300,000 franków i że za tę sumę gotów jest kupić część kosztowności.

O umówionej godzinie Marlow i dwaj ormianie przybyli do hotelu. Hotel należy do pierwszorzędnych, więc w ormianinie, który jak każdy jubiler, jest dosyć podejrzliwy, nie wzbudził nieufności.

Poprowadzono ich do wielkiego pokoju, bardzo bogato umeblowanego, gdzie już zastali Meszczerskiego.

Zaledwo jednak przybysze znaleźli się na środku pokoju, kiedy gospodarz zagrodził im drzwi a równocześnie skierował w ich stronę potężny rewolwer i zmusił do cofnięcia się do sąsiedniego gabinetu toaletowego.

— Pieniądze, albo strzelam! — odezwał się, kiedy goście już byli w gabinecie. — Chwila była krytyczna. Napadnięci porozumieli się wzrokiem, poczem Hamperzonian sięgnął do kieszeni i podał Meszczerskiemu portfel, zawierający 300,000 fr.

Ma pan tutaj pieniądze, tylko proszę nam nie zrobić nic złego, wymówił przytem głosem, który silnie drżał.

Meszczerski wziął portfel, i nie spuszczając rewolweru, drugą ręką przeliczał pieniądze.

„Zamknę panów na klucz w gabinecie, a równocześnie zostawiam na stole w pokoju bombę" — odezwał się bandyta, przy czem wskazał na duży pakiet leżący na stole. „Jestto bawełna strzelnicza, o której sile wybuchowej panowie zapewne są poinformowani.", dodał.

Goście nie mieli wcale ochoty umierać, więc dalej w prośby, żeby ich nie zamykał w gabinecie.

Meszczerski się na to zgodził, ale oświadczył, że w takim razie musi przeciąć druty od telefonu.

I rzeczywiście, wziąwszy ze stołu nożyczki zbliżył się do telefonu.

Skorzystał z tej chwili Hamperzonian, błyskawicznym susem znalazł się przy nim i wytrącił rewolwer z ręki na podłogę

Ale bandyta zadał mu kilka razów nożyczkami w twarz i przeskoczywszy leżącego na ziemi, zniknął w korytarzu, a potem na ulicy.

W chwilę potem w pokoju znalazła się służba, lekarz i policja. Rany ormianina okazały się dosyć powierzchowne i nie zagrażają jego życiu.

Bandyta pozostawił w pokoju kapelusz. Rozpoczęto poszukiwania w mieście, lecz bezskutecznie. Przypuszczają, że zaraz po napadzie wyjechał zagranicę i rozesłano depesze z rysopisem do wszystkich stacji granicznych i portów.

W całym tym niezwykle śmiałym napadzie, który poruszył nawet paryską opinję przyzwyczajoną do różnych niespodzianek uderza kilka ciemnych punktów. Jak bandyta mógł wybiedz bez kapelusza niezauważony przez nikogo w hotelu, ni na ulicy?

Dziwnie też wygląda rola drugiego ormianina i Marlowa. Komisarzowi i sędziemu śledczemu oświadczyli, że rewolwer Meszczerskiego był „tak wielki, że można było palec włożyć w lufę".

Dziwnem się jednak wydaje, że przykład Hamperzoniana nie porwał ich i że nie rzucili się w pogoń za uciekającym.

Jednem słowem sprawa przedstawia się dosyć tajemniczo. Ormianin dosyć filozoficznie zniósł stratę 300,000 fr. i oświadczył, że przecież życie ich trzech warte 300,000 franków.

Meszczerski już dwa razy dopuścił się podobnego napadu zbrojnego na jubilerów, ale tamci nie przyznali się wówczas, bojąc się widocznie zemsty rosjanina, a może ośmieszenia z tego powodu, że dali się ograbić.

Ogólnie przypuszczają, że Meszczerski nie długo będzie się cieszył wolnością i że lada dzień wpadnie w ręce policji, jeżeli nie we Francji, to za granicami.

W kronikach policyjnych Paryża z lat ostatnich, napad Meszczerskiego należy do najbardziej śmiałych.

Po zbadaniu rzekomej bomby, okazało się, że jest to pakiet najzwyczajniejszej, nieszkodliwej waty.

Długowieczność u żydów.

Lekarz naczelny szpitala żydowskiego w Londynie dr. Salomon, pisze w „Jewish Chronicle" że śmiertelność wśród żydów w porównaniu z notowaną u chrześcijan jest mniejsza a długowieczność większa.

Nawet w Polsce i Rosji, gdzie żydzi żyją w najgorszych warunkach zdrowotnych, żyją oni przeciętnie dłużej niż ludność rdzenia.

Jako przyczynę autor podaje przedewszystkiem wstrzemięźliwość od alkoholu. Inną przyczyną jest przykładne życie rodzinne. Żydzi żenią się bardzo młodo. Wypadki chorób płciowych należą u nich do rzadkości. Dopiero ostatnie czasy pod tym względem przyniosły pogorszenie.

Długowieczności pomaga też bardzo umiarkowane odżywienie się.

Nawet rodziny uboższe unikają używania pokarmów nieświeżych, owoców zepsutych a natomiast korzystają z wszelkiej sposobności wygrzewania się na słońcu lub przechadzek na świeżem powietrzu.

O czerwony most.

—:!—

Podczas sowiecko - fińskich pertraktacji o budowę mostu kolejowego granicznego powstał konflikt. Mianowicie rząd fiński zaprotestował przeciwko pomalowaniu mostu na rzece Sastrze na kolor czerwony.

Po dłuższych sprzeczkach inżynierowie sowieccy ustąpili tak iż od strony Rosji most będzie pomalowany na czerwono, zaś od fińskiej na popielato.

Godne naśladowanie w Polsce.

Znamienny rozkaz służbowy austryjackich władz kolejowych.

—:o:—

Liczne rozprawy sądowe ujawniły częste konflikty między pasażerami a służbą kolejową, które doprowadziły do wytoczenia pasażerom skarg o obrazę. Rozkazem służbowym w przedmiocie „zachowania się służby kolejowej wobec podróżnych" zostają urzędnicy kolejowi pouczeni, że wzmożony ruch komunikacyjny nie wyłącza, że podróżni wskutek podróży bywają łatwo skłonni do uniesienia. Przeto należy pouczyć służbę, aby dokładnie przestrzegała regulaminu służbowego. — Równocześnie należy służbie kolejowej surowo przykazać, aby podczas swych służbowych czynności wobec publiczności zaniechała palenia. Wykraczających przeciw temu należy pociągnąć do odpowiedzialności, a w danym razie ukarać.

Podobne rozporządzenie przydałoby się i w Polsce dla niejednej kategorji urzędników.

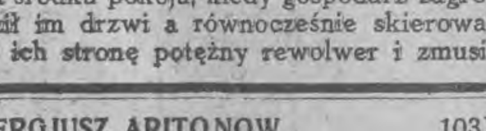
Polityka i kino.

Wychodzący w Berlinie dziennik „Germania" wychodząc z założenia, że plan Dawesa w praktyce okaże się niewykonalny, uważa za konieczne dokładne zapoznanie mas ludności z jego treścią.

W tym celu proponuje zaaranżowanie filmu pod tytułem „Film Dawesa" a w którym każda z części raportu ekspertów byłaby przedstawiona obrazkowo w sposób zarazem pouczający i humorystyczny. Każda część filmu byłaby po kolei umieszczana w programach wszystkich kinematografów niemieckich.

Chcesz 2 tygodnie mieszkać za darmo w Zakopanem wycinaj nagłówek.

SERGJUSZ ARITONOW 103)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

— I cóż jej napisałeś?

— Nie pisałem o tobie... Nie chciałem powiększać jej przykrości oświadczeniem, że kocham inną, a zwłaszcza, kogo... Więc napisałem tylko prawdę o drugiej i,bodaj — widzisz, że jestem szczery, — najważniejszej przeszkodzie... Powiedziałem, że jest dla mnie świętą, że mogę ją czcić, jak bóstwo, ale nie kochać ziemską cielesną miłością... Bo, widzisz, Tania, ty tego może nie zrozumiesz i ja może nie zdołam ci tego wytłómaczyć, więc przeczytaj — jej to samo poradziłem — Mereżkowskiego „Aleksandra I"... Tam właśnie jest opisany podobny wypadek...

Twój pra-pra-pradziadek cesarz Aleksander I nie kochał swej żony i żył z jej damą dworu Naryszkiną... Motywował zaś swój brak miłości do swej żony tem, że ją za bardzo szanuje... Aby kochać kobietę, należy choć odrobinę pogardzać nią... Nie jest to właściwy wyraz, jeśli mam być ścisły, bo nie chodzi tu o pogardę jakąkolwiek, ale mężczyzna musi, aby kochać, czuć swą wyższość nad kobietą, nie może kochać kobiety świętej, kobiety-człowieka... Może kochać tylko kobietę-kobietę ze wszystkiemi jej kobiecemi cechami, cechami niekiedy zasadniczo moralnie ujemnemi, stanowiącemi wszakże kwintesencję kobiecości, która jedynie pociąga mężczyznę i wzbudza w nim uczucie miłości....

Ta kobiecość, „das ewig Weibliche" rzuca mężczyznę na kolana przed kobietą, ale musi on klęczeć przed nią nie jak przed bóstwem, do którego się modli, a jak przed źródłem rozkoszy, z którego pragnie sączyć słodycz niebiańską i cudne upojenie...

— No i cóż się stało?...

— Źle się stało... I dlatego właśnie nie chciałem ci tej historji opowiadać. Poprosiła o przydział na front kaukaski, aby w rozłące łatwiej zapomnieć mnie i w swej pracy samarytańskiej zagłuszyć w sobie ból zawiedzionej miłości... To jeszcze nicby nie było... Ale, jak się dowiedziałem potym, rozmyślnie szukała śmierci... Starała się być przydzieloną w barakach epidemicznych... Specjalnie opiekowała się tyfusowymi... No i... dopięła celu...

Przed śmiercią prosiła, aby mi odesłano jej dzienniczek, pisany na froncie kaukaskim, w którym zresztą mnóstwo stron było wydartych, nie wiem czy przez nią samą, czy przez kogoś innego...

— Musisz mi koniecznie pokazać ten jej dziennik — krzyknęła Tatjana — i to zaraz, natychmiast...

— Ależ, dzieciątko, nie mam go przy sobie....

— To za karę zamiast zostać na śniadaniu pojedziesz w tej chwili po dzienniczek, a po śniadaniu będziemy go czytali razem... Jedź, ale mknij szybko, jak błyskawica, bo umieram z niecierpliwości.

Nie było rady. Chcąc niechcąc, Sumarokow musiał uczynić zadość prośbie księżniczki i przywiózł dzienniczek.

Pierwsza stronica zaczynała się od ułamka zdania: ,

„...nie poto, aby gasić ten straszny pożar, szalejący na całym świecie, lecz poto, aby nie dopuścić nawet do wybuchania takich pożarów w przyszłości. Ale teraz za późno już zastanawiać się: dokoła wiją się w bólu, jęczą i płaczą tysiące pokaleczonych istot ludzkich... Ulżyć, pocieszyć choć jednego i to już wystarcza...

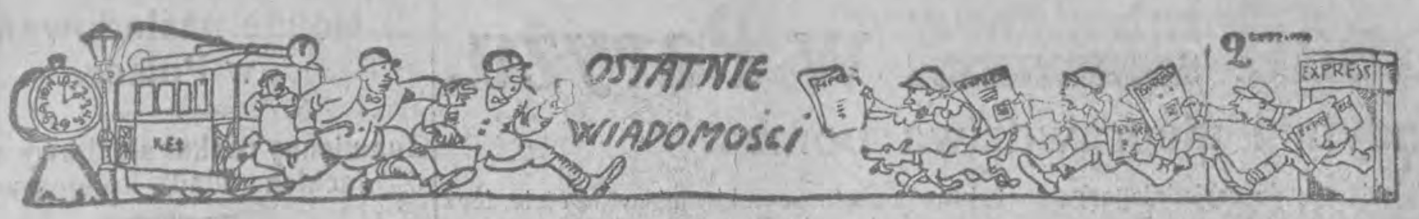
Nie, nie masz racji, Panie, że dopuszczasz do takiej rzezi na ziemi Twojej!.."

20 października. — Dokoła wspaniałe zalesione góry w ślicznym stroju jesiennym, nad niemi łagodne niebo, a za niemi.. trzask pocisków, krew...

I zwolna poznaję jeszcze jedną straszliwą stronę wojny, której dotychczas nie znałam, o której nawet nie myślałam. Mówię o tej nieodpartej tęsknocie za kobietą — powiem nawet drastyczniej — za ciałem kobiety, żądzy, która przeraźliwie męczy i pali te miljony zdrowych, silnych mężczyzn. We wilgotnych i zimnych okopach, przed niebezpieczeństwem prawie pewnej śmierci, w ciemną noc — ach, jakie tu noce! jakie gwiazdy! — gdzieś w lepiance, czy przy ognisku, czy na tapczanie w lazarecie, wszyscy oni niewidzialnie, niedostrzegalnie bredzą o tem i jęczą i we łzach tęsknoty gryzą poduszki...

I gdy się ich mija — kto przechodzi, to już prawie wszystko jedno, aby kobieta — jakie rzucają spojrzenia! To jest straszne! Czuję się niekiedy wprost naga pod temi łakomemi, powłóczystemi spojrzeniami i ledwo się powstrzymuję, aby nie krzyknąć na pomoc, aby nie rozpłakać się ze strachu i z litości zarazem....

Szczególniej męczyło to mnie dziś, gdy byłam wśród licznej grupy jeńców tureckich — głodny tygrys chyba tak nie spogląda na mięso, które przenoszą obok jego klatki, jak patrzeli na sanitarjuszki ci brudni, zawszeni, śmierdzący ludzie swemi dzikiemi oczami.... (D. c. n.)



Gwałty faszystowskie we Włoszech.

Pogłoski o zamordowaniu przywódcy obozu katolickiego.

Przemilczane przemówienie Papieża. -- Czy duchowieństwo winno zajmować się polityką? -- „Dyktatura u steru winna być złamana". -- Katolicy mogą zawierać sojusze polityczne z socjalistami. -- Prasa faszystowska zapowiada represje przeciw papieżowi.

Genewa, 16 września.

Dziś rozeszły się tutaj pogłoski, jakoby przywódca włoskiej partji katolickiej don Sturza został zamordowany przez pewnego faszystę. Dla stwierdzenia tej wiadomości zostały wysłane do Medjolanu depesze, które jednak nie dały wyniku. Na zapytania telefoniczne również nie dano żadnej konkretnej odpowiedzi.

***

Nadeszłe dzienniki wiedeńskie przynoszą informacje o niezwykle sensacyjnym, zaś przez nasze źródła kompetentne przemilczanym wypadku, o światowej wręcz doniosłości. Odnośny komunikat z Rzymu na łamach „Neue Freie Presse" brzmi, jak następnje:

Z powodu kongresu katolickich studentów włoskich Ojciec Święty, na przyjęciu jednej z delegacji kongresu, wypowiedział przemówienie, które dotyczyło polityki kościoła katolickiego. Przedewszystkiem papież poruszył sprawę, czy członkowie katolickiego duchowieństwa powinni wogóle zajmować się polityką i oświadczył papież, że na zapytanie to należy odpowiedzieć twierdząco, ponieważ obecnie bardziej niż kiedykolwiek sprawy polityczne dochodzą do stopni ołtarza.

Katolickie duchowieństwo — mówił papież — staje wskutek tego poprostu wobec obow…ku obrony interesów kościoła. W tym celu zaś konieczne jest, aby duchowni intensywnie zajmowali się bieżącemi sprawami politycznemi dla uzyskania duchowego rynsztunku do walki. — Z drugiej strony koniecznem jest także, aby członkowie tych politycznych partji, które stanęły w służbie katolicyzmu, zajmowali się sprawami teologicznemi i absolwowali teologiczne studja. Papież przypomniał w związku z tem, że za cza-sów Windthorsta członkowie niemieckiej partji centrum zajmowali się wiele sprawami teologicznemi i dogmatycznemi, wskutek czego posiadali możliwość energicznej repliki, gdy Bismarck atakował kościół katolicki.

Ojciec Święty poruszył następnie problem politycznych koalicji i wyraził opinję, że w związku z tą sprawą należy przeprowadzić ścisłe rozgraniczenie pomiędzy związkami politycznych partji dla celów zdobycia władzy w państwie i podziału tej władzy, a sojuszami, zawieranemi w celu złamania dyktatury, znajdującej się u steru. W tym drugim wypadku każdy sojusz należy aprobować, nawet wtedy, gdy łączą się ze sobą stronnictwa, których zasadnicze stanowiska są najzupełniej różne W ten sposób może dojść do tego, że we Włoszech partja katolicka (popolari) i socjaliści sprzymierzą się wspólnie przeciw faszyzmowi.

Jak komunikat dalej stwierdza, mowa papieża jest żywo komentowana w prasie włoskiej. Prasa faszystowska potępia jaknajostrzej interwencję papieża do politycznej walki, oraz zapowiada środki przeciwdziałania przeciwko papieżowi, podczas gdy prasa opozycyjna solidaryzuje się z poglądami papieża. Również dzienniki socjalistyczne zajmują stanowisko aprobaty wobec deklaracji papieża.



Warszawa, d. 17 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA.
Nowy Jork 5.16
Kanada 5.14
Londyn .3.02
Paryż 27.30
Belgja 25.55
Szwajcarja 97.2.
Włochy 22.51
Holandja 196.75

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.
Dolary 5.20 i pół — 5.20 i trzy czwarte.
Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji mocniejsza.

TRZECIE NOTOW. WARSZAWSKIE.
Dolary 5.20 i pół.
Tendencja mocniejsza.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank handlowy Poznań 3
Cegielski 0,85
Starachowice 3,60 — 3,68 — 3,57
Rudzki 2 — 1,90
Lilpop 0,87
Ostrowice 10,05
Modrzejów 7,20
Żyrardów 25 i pół — 24,75
Ćmielów 0,70
Parowozy 0,45 (w płaceniu)
Nobel 2,25
Węgiel drobne 8,30
Tendencja początkowo mocna, później słabsza.

GIEŁDA NEW JORSKA.
Nowy Jork, 16 września.
Dewizy. Kurs dzienny 2 procent, Londyn 4,47,92, Londyn na 60 dni 4,44,00
Paryż 5,35
Amsterdam 38,42
Praga 3,00
Berlin 23 i siedm osemke — 24
Kopenhaga 16,97.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Jork, 16 września.
Dowóz bawełny do portów Antlantyku i Golfu 87,000, wewnątrz kraju 48,000 wywóz do Anglji 48,000, na kontynent 78,000. Loco 22,15, rzesień 21,50 — 21,50, październik 21,64 — 21,69, grudzień 21,28 — 21,32, styczeń 21,33 — 21,36, marzec 21,56 — 21,58, kwiecień 21,70 — 21,70, maj 21,80 — 21,80, lipiec 21,40 — 21,40.

Nowy Orlean, 16 września.
Loco 20,95, październik 20,87, grudzień 21,02, styczeń 21,07, marzec 21,32, maj 21,41.



Otwarcie aukcji londyńskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 17 września.

Wczorajsze otwarcie aukcji nastąpiło przy mocnej tendencji. Zanotowano ogólną zwvżkę cen. Merynosy od 10—15 proc. cienkie crossbredy 10 proc. — średnie 15 proc. — grube 10 proc. — ślipsy (fine) 7 i pół proc., średnie i grube 10 proc.





Największe ze znanych dotychczas na świecie zawodów motocyklowych odbędą się w dniach najbliższych w Monzy.
Staje do nich cały szereg świetnej marki zawodników, a m. in.:

1. Edward Self (Norton) — anglik, 2. Bartlet i Jockey (Rush) — anglik, 3. Denly (Norton) — anglik, 4. Simister (Norton) — anglik, 5. Grupa „Sunbeaum": Danko, Walker, Vailati, De La Hay, Varzi Angelo i Achille (grupa mistrzów zawodowych), 6. Simpson (A. I. S.) — amerykanin, 7) Hough (A. I. S.) — amerykanin, 8. Gnesa (A. I. S.) — amerykanin, 9. Trewillat (Lewis) — francus, 10. Raggi (E. I. S.) — amerykanin, 11. Stobert i Bonivert (Sarolea) — belgijczyk, 12. Vidal (Sarolea) — czech.

Teatr „CASINO"

Dziś otwarcie sezonu 1924-1925.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 60 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak